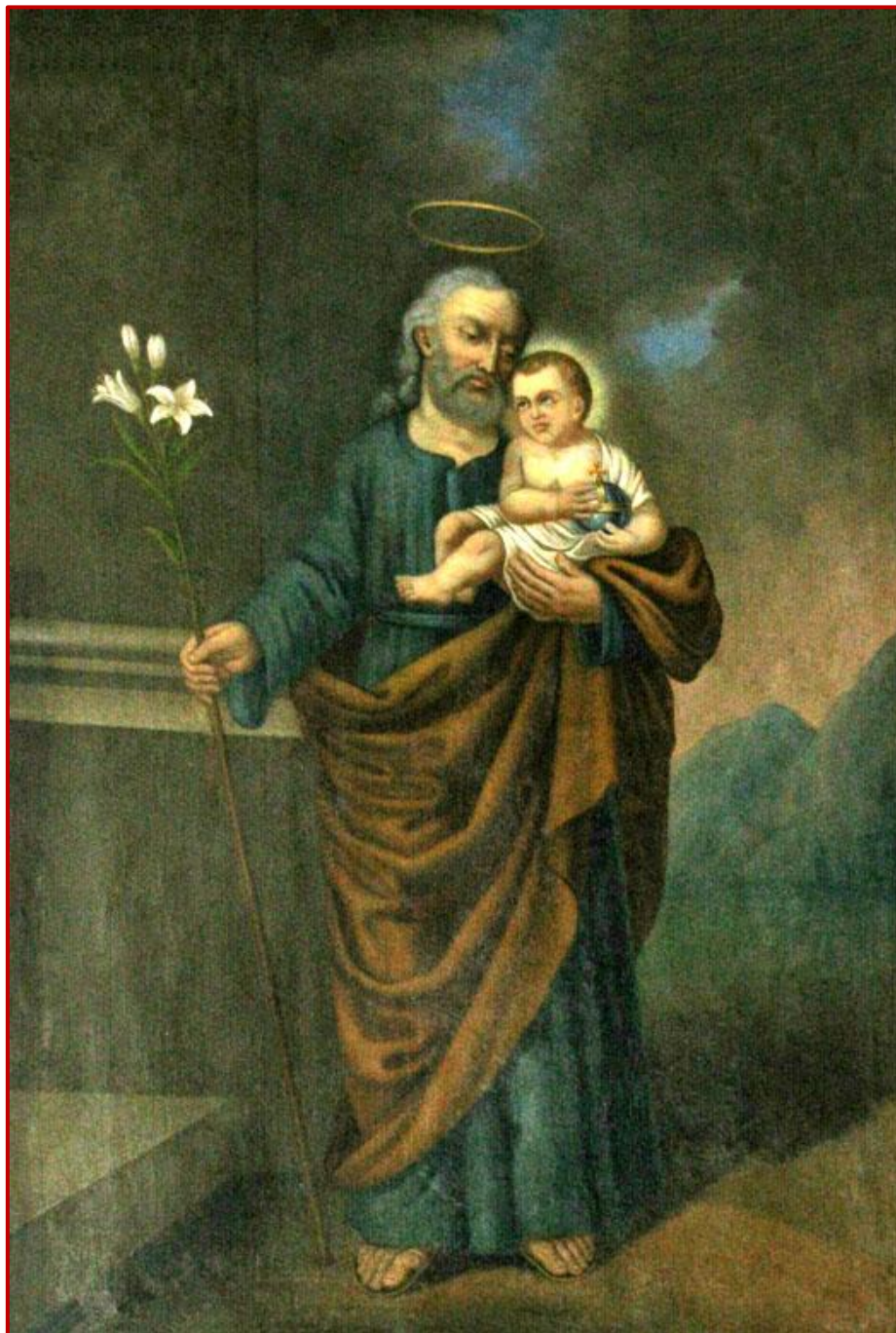


POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Marzec 2023 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 3 (155) 2023



Constituit eum dominum domus suae et principem omnis possessionis suae
Ustanowił go panem domu swego i książęciem
wszystkiej posiadłości swojej

"Prócz tego że jest *widomy*, Kościół katolicki jest *wiecznotrwały*, *nieomylny*, i *krom niego nie masz zbawienia*; jest więc *prawdziwie Kościołem Boskim*. Skoro Pan Jezus rozkazał Kościołowi nieść naukę Jego wszystkim narodom, i przyrzekł, że będzie z nim aż do skończenia świata, oczywista, że zbudował dzieło wieki trwać mające, którego żadna siła ludzka ni piekielna nie obali. Nie obaliły go okrutne tyranów prześladowania, ni herezje, ni odszczepieństwa, ani samo w łonie jego skażenie obyczajów. A obiecując Kościołowi tj. Apostołom i ich następcom: że Duch prawdy z nimi mieszkać będzie na wieki, że bramy piekielne tj. żaden błąd ani złość go nie zwycięży, wyposażył go *darem nieomylności*, iż się nigdy w nauce wiary i obyczajów mylić nie może. Że Pan Jezus mógł udzielić Kościołowi daru nieomylności, nic dziwnego, skoro go wyposażył władzą Boską odpuszczania grzechów, sprawowania Najświętszej Ofiary swojej. Nie mógłby nam Chrystus pod karą utraty zbawienia kazać słuchać tych ludzi, którzy by mogli uczyć nas błędu i prowadzić w przepaść; inaczej niebawem uległby cały Kościół duchowi kłamstwa i piekła, co niedorzecznością byłoby przypuścić. – Nie nazywałby św. Paweł Kościoła «filarem i utwierdzeniem czyli fundamentem prawdy»". (Ks. Józef Krukowski, Profesor św. Teologii przy Uniwersytecie Jagiellońskim, *Nauki katechizmowe na całość prawd wiary św. katolickiej*. Kraków 1880, ss. 146-147).

Spis treści

Św. Józef patronem Kościoła katolickiego	3
<i>"Przegląd Katolicki"</i>	
Pieśń przy Stacjach Drogi Krzyżowej	5
<i>"Kancjonał katolicki"</i>	
Chrześcijańska filozofia życia. – Dlaczego Chrystus chciał cierpieć	11
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Dogmaty wiary świętego Ignacego, biskupa Antiocheńskiego. (Na podstawie jego autentycznych listów)	13
<i>Ks. Prof. Dr Maciej Sieniatycki</i>	
Wykład Składu Apostolskiego. – O Kościele	25
<i>Św. Tomasz z Akwinu, Doktor Anielski</i>	
Homilie rymowane. – Zarzucenie postów chrześcijańskich. – Pod Ołtarz Boży zasadzona mina	29
<i>O. Karol Surowiecki OFM</i>	



Św. Józef patronem Kościoła katolickiego

"PRZEGLĄD KATOLICKI"

KRONIKA KOŚCIELNA

Rzym

Dnia 8 grudnia przeszłego roku 1870, Kongregacja Obrzędów, z woli i w imieniu Ojca Świętego [Piusa IX] wydała dekret, ogłaszający św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Panny Maryi, patronem Kościoła powszechnego. W dekrete tym Kongregacja przypomina na wstępie powody szczególnej czci, jaką się od początku oddaje w Kościele św. Józefowi: iż jako za czasów Starego Przymierza Bóg postanowił Józefa rządcą całego Egiptu, aby przezeń zapewnił ludowi swemu żywność doczesną, tak podobnież gdy przyszła zupełność czasów, mając zesłać na ziemię Jednorodzonego Syna swego na zbawienie świata, wybrał tego drugiego Józefa, którego on pierwszy był figurą, i postanowił go księżciem i panem domu swego, i stróżem najdroższych skarbów swoich, dając mu za Oblubienicę Niepokalaną Pannę Maryję, z której za sprawą Ducha Świętego narodził się Pan nasz Jezus Chrystus, który raczył poczytanym być synem Józefa, i był mu poddany. A tak, którego tylu królów i proroków żądało widzieć, a nie widziało, Tego ten Józef nie tylko oglądał, ale z Nim obcował, i z ojcowską miłością na ręku swych nosił i całował, i z pilną pieczołowitością karmił Tego, który miał sam być duchowną

strawą i pokarmem na żywot wieczny ludu wiernego. Dla tej to wysokiej godności, do której Bóg podniósł wiernego sługę swego, Kościół po Najświętszej Pannie, Oblubienicy Jego, zawsze miał w największej czci świętego Józefa, i do niego szczególnie się uciekał w uciskach swoich. Gdy więc w tych smutnych czasach obecnych, takie zewsząd cierpi niebezpieczeństwa, napaści i klęski, że niewierni już sobie obiecują, że teraz już przyszedł czas, kiedy bramy piekielne przewyciężą go, wielu biskupów z wszystkich stron świata katolickiego, tak w swoim, jak i w trzód swoich imieniu, zaniósł do Ojca Świętego pokorne prośby, aby Józefa św. patronem Kościoła katolickiego ogłosił. Prośby te z większą jeszcze usilnością zostały ponowione na świętym Soborze Watykańskim: i przeto Ojciec Święty, mając wzgląd na tyle nieszczęść i smutków obecnych, i chcąc szczególnym sposobem oddać i siebie i wszystkich wiernych pod możliwą opiekę świętego patriarchy Józefa, i zarazem zadość uczynić żądaniu biskupów, ogłosił go uroczystie patronem Kościoła katolickiego, podnosząc święto jego, przypadające 19 marca, do rytu podwójnego pierwszego rzędu (*duplex primae classis*) wszakże bez oktawy, z powodu Wielkiego Postu, a nadto zalecił, aby to postanowienie jego, orzeczone dekretem Kongregacji Obrzędów, zostało ogłoszone 8 grudnia, jako w uroczystość Niepokalanej Matki Boskiej, Oblubienicy panińskiej tegoż świętego Józefa. Nadto w okólniku do biskupów, załączonym do takowego dekretu, prezydujący w Kongregacji kardynał De Luca nadmienia, że Ojciec Święty byłby skłonny oprócz uroczystości kościelnej przywrócić temu świętu także moc obowiązującą do święcenia dla wiernych, lecz mając na względzie obecny stan rzeczy od tego się powstrzymał, ażeby biskupi, zważywszy każdy miejscowe okoliczności i potrzeby, uznali takowe postanowienie stosownym, i sami ponowne prośby w tym względzie do Stolicy Apostolskiej zanieśli.

"Przegląd Katolicki", R. 1871, Warszawa 1871, ss. 29-30.

(Tytuł od red. P. Sz. N.).





Pieśń przy Stacjach Drogi Krzyżowej

Stacja 1

Po wielu krzywdach i obelgach Pana
Zawziętość ludzka stawia przed tyrana,
Aby Nań wyrok ogłosił wołają,
Zbawcy nie mają.

Obwinia Piłat niewinność istotną,
Na śmierć skazuje u wszystkich sromotną,
Żeby na krzyżu Bóg zawisł z łotrami
I złoczyńcami.

Stacja 2

Bierze Zbawiciel krzyżową machineę
Na swe ramiona, która grzechów winę
Naszych znaczyła, chcąc przez tę ofiarę
Znieść z ludzi karę.

Śpieszy z ciężarem przy wielkiej ochocie,
By jak najprędzej na górze Golgocie
Staął i umarł za wszystkich grzeszników,
I niewdzięczników.

Stacja 3

Ach duszo moja! cóżeś uczyniła?
Żeś krzyż tak ciężki na Pana zwała,
Pod którym z nagła na ziemię upada
Sobą nie włada.
Żeby wstał prędko, kaci nalegają,
Naśmiewając się, nogą popychają!
Żaden w upadku Zbawcy nie ratuje,
Ani folguje.

Stacja 4

Powstawszy z ziemi gdy na Kalwaryję
Zwróci się Jezus, postrzeże Maryję,
Matkę kochaną, ta ku Niemu drżąc
Idzie płacząc.
Wejrzą na siebie, nie mówią i słowa
Dla żalów ciężkich ustała wymowa;
Same w nich słyszać głębokie wzdychania,
Jęki i łkania.

Stacja 5

Boleść z żalością że się wraz złączyły,
Jezusa w siłach bardzo osłabiły:
Tak, że już krzyża dalej nieść nie może,
Któż Mu pomoże?
Pomóż człowiecze dźwigać krzyża Panu,
Wszak to dla twego szczęśliwości stanu;
Przyłącz się chętnie do Cyrenejczyka
Za pomocnika.



Stacja 6

Nie tak rześisty sok z grona wyciska
Prasa, jako krzyż, gdy Pana przyciska:
Twarz świętą broczy krwią z potem zmieszaną
Od złych zeplwaną.
Na co żalosna patrząc Weronika,
Ociera Pańską twarz wzięwszy ręcznika:
Tę wyrażoną w nagrodę uczynku,
Ma w upominku.

Stacja 7

Postąpi dalej niosąc krzyża brzemie

Jezus kochany, wtem padnie na ziemię:

W bramie sądowej drzewem obalony,

Leży zemdlony.

Leje się źródłem krew z najświętszej głowy

Gdy krzyż uderzył o wieniec cierniowy:

Stąd nowa boleść Jezusowi memu,

Na pól żywemu.

Stacja 8

Zacne matrony na ten widok nowy

Zapatrując się, a nie mogąc słowy

Żalu wyrazić, łzy obficie leją,

Wszystkie truchleją.

Cieszy je Jezus, nad własną osobą

Nie każąc płakać, chybaby nad sobą

I nad synami, za których swawole

Cierpi te bóle.

Stacja 9

Gdy dalej krzyża nieść w mdłości nie zdoła

Jezus zraniony, a hałastrą woła:

Postępuj prędzej na miejsce karania

Bez omieszkania.

Upadłszy ciężko już to po raz trzeci,
Niby Cedr wielki, gdy z Libanu leci,
Stęknie na ziemi, krew się z ran dobywa,
Hojnie wypływa.

Stacja 10

Już stanął Jezus na górze Golgocie
Gdzie Go złość katów ku większej sromocie
Z szat obnażyła, skąd się Jezus wstydzi
Lud z Niego szydzi.

Podaje ocet żółcią zaprawiony
Ustom Jezusa, by wypił spragniony,
Częstuje rzesza, nagli do spełnienia
Dawcę zbawienia.

Stacja 11

Obnażonego o krzyż uderzają,
Złośliwi kaci, litości nie mają;
Ciagną za nogi, ręce bez ochrony,
Jak w lutni strony.

Dziurawią dłonie i nogi gwoździemi,
Bijąc w nie silnie ciężkimi młotami:
Krew się obficie leje z każdej rany
Jako z fontany.

Stacja 12

Podnosi z krzyżem Jezusowe Ciało,
Które się zewsząd Krwią najświętszą zlało:
Stawia je wpośród dwóch łotrów, w dół skały
Lud zbyt zuchwały.
Patrzy na wszystko Matka Boska z Janem,
Ta nad swym Synem, ten płacze nad Panem
Że tak okrutnie na krzyżu rozpięty,
Kochanek Święty.

Stacja 13

Już dług wypłacił śmiercią Pan na drzewie
Za grzech nieszczęsny w Adamie i Ewie:
Zdejmują Ciało, nie bez łzy wylania
Do pochowania.
Matka bolesna mając na swem łonie
Syna zmarłego, niemal we łzach tonie
Płacze, narzeka, ręce załamuje,
Rany całuje.

Stacja 14

Obmywszy ciało Jezusowe łzami
Matka stroskana, z świętymi uczniami
Niesie do grobu, i w nim ze czcią składa,
Mdlejąc upada.

Cna Magdalena, że jej na łzach mało,
Skrapia olejkiem woniejącym Ciało;
Jęczy jak gołąb, że nad spodziewanie
Traci kochanie.

Kancjonał katolicki mniejszy i razem Książka modlitewna wyjęta z "Pracy" śp. Ks. Antoniego Janusza, Plebana Zebrzydowskiego. Za zezwoleniem Przewielebnego K. B. Wikariatu Jeneralnego w Cieszynie. W Opawie, czcionkami ANTONIEGO PAWLICZKA. 1862, ss. 376-380.

(Tytuł oryginalny: *Pieśń przy Stacyach*).



CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Dlaczego Chrystus chciał cierpieć

1. Rzuć wzrokiem na życie Chrystusa! I cóż w nim zobaczysz? Oto długoletnie ukrycie, opuszczenie, upokorzenie, pracę i trud, naprzód pracę zwykłą, następnie pracę powołania mesjanicznego; zobaczysz w nim przykrości i cierpienia wszelkiego rodzaju, które rozpoczynają się od małych prób, a dochodzą do gorczy bezprzykładnych; prześladowanie i zelżywości aż do hańby na drzewie krzyża; niepowodzenie, wzgardę, szyderstwo od świata, smutek aż do uczucia opuszczenia przez Boga. Tak się Zbawiciel przedstawia na zewnątrz!

I jakież jest wewnętrzne znaczenie tego wszystkiego? Dlaczego Chrystus chciał to wszystko cierpieć?

Oto dlatego naprzód, że w Chrystusie chciał Bóg objawić ludzkiemu rozumowi swoją miłość i to miłość nadprzyrodzoną.

Bóg bowiem postanowił udzielić nam nie tylko stworzonych, naturalnych dobrodziejstw, ale przyrzekł, że w niepojęty sposób odda nam siebie samego, by nas napęłnić Boską szczęśliwością. Ale cóż my po ziemsku myślące dzieci ziemi rozumiemy z tej "Boskiej szczęśliwości"? Trzeba jednak było, żeby nieskończona miłość Boga, będąca źródłem tej obietnicy, stała się jakoś dla nas zrozumiałą i bliską sercu naszemu. Dlatego przemówił Bóg do nas najzrozumialszą mową miłości, a tą mową jest bolesna ofiara. W niczym się tak miłość nie okazuje, jak w cierpieniu. Kiedy nam Bóg chciał pokazać ślad swoich doskonałości, stworzył świat materialny, rzucił w olbrzymie przestrzenie słońca i gwiazdy. Kiedy nam chce odsłonić rąbek z wewnętrznego życia, którym żyje Bóstwo, z nieskończonej miłości swojej posyła nam Chrystusa. Jego krew i rany, cierpienia i zniewagi, dobrowolnie dla nas podjęte, mają nam świadczyć o Jego Boskiej miłości. Rozważając cierpienia Chrystusa, widzimy, że Bóg chce być dla nas wszystkim.

2. Chce nam, po wtóre, Chrystus pokazać własnym przykładem, że musimy siebie w naszych uczuciach i w naszym postępowaniu unieścić, jeżeli się chcemy odnaleźć w Bogu. Nigdy Zbawiciel nie oglądał się na siebie, na swoje ziemskie sprawy, na osobistą chwałę swoją, na doczesne korzyści. Wszystko to złożył w najbardziej bezinteresownej ofierze. Mógł być bez niebezpieczeństwa i szkody obrać drogę czci, doczesnej pomyślności, lecz wolał wybrać zniewagi i męki, ażeby nam wyraźnie pokazać, że droga zaparcia się, cierpliwości i pokory jest jedyną drogą, prowadzącą do zbawienia.

Chciał Chrystus po trzecie przez swoje cierpienia wybić niejako drzwi do naszego serca, twardego i po ziemsku czującego, prawdom wiekuistym. Dlatego pobudza nas najpierw do świętego współczucia. Usposabia nas do odwrócenia się od świata, od jego dóbr i przyjemności. Wskazuje nam wymownie, co to jest grzech, co to jest piekło i niebo.

Chciał Chrystus, po czwarte, przez swoją gorzką mękę ożywić i wzmocnić naszą odwagę. Kiedy Bóg tyle dla nas uczynił, jakże byśmy mogli wątpić, że nam nie pospieszy z pomocą i łaską w naszych słabościach i potrzebach?

O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia](#). Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 296-298.



Dogmaty wiary św. Ignacego, biskupa Antiocheńskiego

(Na podstawie jego autentycznych listów) ^(a)

KS. PROF. DR MACIEJ SIENIATYCKI

REKTOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE

Siedem listów autentycznych ⁽¹⁾ św. Ignacego, biskupa antiocheńskiego – są bowiem i nieautentyczne przypisywane temu Świętemu – jest niesłychanie cennym dokumentem do poznania wierzeń, etyki, organizacji, ducha Kościoła katolickiego w początkach wieku II. Osoba ich autora, ucznia Apostolskiego jak chcą niektórzy Ojcowie, w każdym razie obcującego z bliska i dłuższy czas z Apostołami, starożytność listów sięgająca niemal samych początków chrześcijaństwa, okoliczności w jakich były pisane, treść bogata i różnorodna, oryginalny sposób ich pisania, niezmiernie żywy, tchnący mimo odległości wieków jakby dzisiejszą świeżością, świadczący o bezpośredniości przeżycia przez Autora spraw, które porusza – wszystko to stawia nasze listy w rzędzie najcenniejszych i najbardziej interesujących zabytków chrześcijańskiej, starożytnej literatury.

Autor wspomnianych listów, św. Ignacy był z końcem wieku I i z początkiem II między r. 70 a 107 po Chrystusie trzecim z rzędu biskupem Antiocheńskim. Pierwszym był św. Piotr Apostoł, według wiarogodnej tradycji przez lat 7, zanim w r. 42 lub 43 nie odszedł do Rzymu, drugim Evodius. Św. Ignacy według św. Hieronima ⁽²⁾, św. Jana Chryzostoma ⁽³⁾ i Grzegorza Wielkiego ⁽⁴⁾ był uczniem Apostołów św. Piotra i św. Jana. Choćby to twierdzenie nie dało się utrzymać, to na pewno nasz Święty zetknął się ze św. Piotrem i Pawłem, a ze św. Janem musiał często i dłużej obcować. Wszak św. Piotr i św. Paweł bawili dłuższy czas w

Antiochii, ostatnim razem w latach między r. 51 a 54, a więc kiedy św. Ignacy był dorosłym młodzieńcem, a może i w latach męskich się znajdował, skoro już w r. 70 objął biskupstwo antiocheńskie, zaś św. Jan po powrocie z wygnania z wyspy Patmos po śmierci Domicjana, a więc po r. 90 wrócił do ulubionego Efezu i stamtąd aż do śmierci zarządzał Kościołami Azjatyckimi. Także i okoliczność, że św. Ignacy już w r. 70 został biskupem w Antiochii świadczy, iż musiał być albo uczniem Apostolskim, albo z Apostołami w ścisłych pozostawał stosunkach – takich bowiem tylko ludzi wybierały sobie Kościoły pierwszego wieku na biskupów (5). Mamy więc w naszych listach świadectwo męża Apostolskiego, który, jak mówi św. Jan Chryzostom (6), z Apostołami w bliskich stosunkach pozostawał i pił od nich wody ożywiające duszę. Skazany za Trajana (78-117) na pożarcie przez dzikie zwierzęta, poniósł w Rzymie śmierć męczeńską w r. 107. Właśnie prowadzony na męczeństwo z Antiochii do Rzymu, pisze z drogi wspomniane 7 listów do różnych Kościołów. Listy jego to ostatnie pożegnanie z tymi, których za życia jako uczestników tej samej wiary i nadziei tak bardzo umiłował. Co w tej chwili myśli towarzysz Apostołów, czy jego wierzenia i tych do których pisze są takie same jak nasze, jakie jego nadzieje, umiłowania, jakie daje swoim przestrogi, napomnienia – wszystko to są rzeczy najwyższego dla nas interesu.

* * *

1. Stan duchowy Kościołów, do których nasz Święty pisze, jest bardzo dobry. We wszystkich listach podnosi ten pomyślny stan i wielkie wiernym za to oddaje pochwały. Jego atoli najgorętszym jest pragnieniem, by tak zawsze i po jego śmierci zostało. Dlatego przestrzega wiernych, by się mieli na baczności, bo niebezpieczeństwo zagraża ich wierze. Zagładają już bowiem do nich heretycy. Są to tzw. dokeci, którzy przeczą, że Chrystus się rzeczywiście narodził z Maryi Panny, rzeczywiście a nie pozornie cierpiał, został ukrzyżowany i umarł (Trall. 9). Słowem odmawiają Chrystusowi prawdziwej natury ludzkiej, a tylko pozorną Mu przypisują. Gdziekolwiek w Kościołach można dostrzec rodzaj schizmy. Niektórzy z chrześcijan nie przychodzą na wspólne nabożeństwa i zebrania religijne odbywane pod przewodnictwem biskupa, lecz zbierają się pokątnie i na takich konwentyklach własne odprawiają nabożeństwa, chcą więc rozbić jedność kościelną.

Przeciwko tym wszystkim burzycielom wiary i jedności chrześcijańskiej występuje nasz Święty z wielkim oburzeniem. Heretyków zwłaszcza piętnuje dosadnymi słowy. Heretyków, mówi, trzeba unikać jak "chorób zaraźliwych" (Efez. 7, 1). Chwali Efezjan, że nie pozwolili heretykom "rozsyłać u siebie przewrotnej nauki, że uszy sobie zatykali, by się heretycka nauka nie przyjęła w ich sercu" (Efez. 9, 1). Kto psuje "przewrotną nauką wiarę Bożą, za którą Chrystus został ukrzyżowany, taki pójdzie do niegasnącego ognia jak i ten, kto heretyka słucha" (ib. 16, 2). Dlatego zaklina na miłość Jezusa Chrystusa, by "wierni używali tylko chrześcijańskiego pokarmu, a wstrzymywali się od strawy kacerskiej" (Trall. 6, 1), bo inaczej poginą tak jak ci, którzy nie wiedząc o tym piją truciznę zmieszaną ze słodkim winem. Nauka kacerska to trujące owoce, które kto spożywa, zaraz umiera. Takich roślin Ojciec niebieski nie sadził (ib. 11, 1). Jednak i za heretyków trzeba się modlić, bo choć trudno się im nawrócić, jednak Jezus Chrystus może im tej łaski udzielić (Efez. 4, 1).

Nie poprzestaje św. Ignacy na potępieniu heretyków i ostrzeganiu przed nimi wiernych, pozytywną jeszcze przypomina im naukę Kościoła o Jezusie Chrystusie. Kim tedy jest Jezus Chrystus według biskupa Antiocheńskiego i według wiary Kościoła z początkiem II wieku? Jezus Chrystus "według ciała z rodu Dawida, jest synem człowieczym i Synem Bożym" (Efez. 20, 2) – oto teza, której nasz Święty broni we wszystkich listach. Bliżej określa przez antytezy ludzką i Boską naturę Chrystusa, gdy mówi: "Jeden jest tylko Lekarz, i cielesny i duchowy, zrodzony i niezrodzony, w ciele zostający Bóg, w śmierci życie prawdziwe, z Maryi i z Boga (pochodzący)... Jezus Chrystus, Pan nasz" (Efez. 7, 2).

Podobnymi antytezami posługuje się w liście do Polikarpa, biskupa Smyrny: "Tego, który jest przed czasami (ὕπὲρ καιρῶν) wyczekuj, wiecznego, niewidzialnego, który dla nas stał się widzialnym, niedotykalnego, niecierpiętlwego, dla nas atoli cierpiącego, który nad wyraz wiele dla nas cierpiał" (Polic. 3, 2). Wysławia Jezusa Chrystusa Boga, który Smyrneńczyków we wierze i miłości utrwalił (Smyrn. 1, 1). Mieszkańców Magnezji napomina, by byli posłuszni biskupowi, kapłanom i diakonom spełniającym posługiwanie Jezusa Chrystusa "który od wieków był u Ojca i w końcu czasów się zjawiał" (Magn. 6, 1). "Pozwólcie mi, pisze do Rzymian, być naśladowcą (przez męczeństwo) męki

Boga mojego" (Rom. 6, 3) (7). Rozważając skutki męki Chrystusowej woła z radością: "Oto usunięte wszelkie zło; niewiadomość zniszczona, stare królestwo (szatana) zachwiane za zjawieniem się Boga w ludzkiej naturze celem przywrócenia (nam) życia wiecznego" (Ephes. 19, 3).

Jeśli o naturze Boskiej Jezusa Chrystusa na tylu miejscach mówi, to jeszcze częściej przeciw doketom podkreśla prawdziwość Jego natury ludzkiej. Chwali silną wiarę Smyrneńczyków w Jezusa Chrystusa, "który rzeczywiście narodził się z Dziewicy... prawdziwie za Ponckiego Piłata i Heroda tetrarchy ukrzyżowany został za nas... prawdziwie cierpiał jak i prawdziwie siebie wskrzesił z marłych, nie zaś jak niektórzy niedowiarkowie mówią, iżby tylko pozornie cierpiał... ja bowiem wiem, że i po zmartwychwstaniu był w (prawdziwym) ciele i wierzę, że i teraz jest w ciele. Bo kiedy do Piotra i jego towarzyszy przyszedł, rzekł im: Dotykajcie się mnie i zobaczcie, że nie jestem duchem bezcielesnym. I zaraz dotykali się Go i uwierzyli... i dlatego wzgardzili śmiercią i stali się zwycięzcami śmierci. Po zmartwychwstaniu z nimi jadł i pił jako człowiek mający ciało..." (ad Smyrn. c. 1-4) (8).

Ten Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i człowiek, jest "naszym Zbawicielem" (Eph. 11), bo "nadmiernie za nas cierpiał, byśmy zbawienie osiągnęli" (Smyrn. 2, 1). On jest też dlatego "jedynym Lekarzem naszych dusz" (Efez. 7, 2). On jest "naszym jedynym Nauczycielem, bez Niego nie wiedzieć nawet jakby można żyć, bo nawet prorocy Starego Testamentu byli w duchu Jego uczniami" (Magn. 9), Chrystus "nasza nadzieja" (Trall. 2, 2), bez Niego "nie ma prawdziwego życia" (ib. 9, 2), "nad Jezusa Chrystusa nic potężniejszego, nic lepszego" (Magn. 7, 1).

2. Węzłem widzialnym jedności kościelnej a zarazem środkiem ochronnym przed herezją jest łączność z hierarchią kościelną a zwłaszcza z biskupem. I tu nasz Święty jest niezmiernie wymowny. Uległość biskupowi, posłuszeństwo, cześć jaką mu winni wierni oddawać, tak bardzo leży Świętemu na sercu, że w każdym liście wraca do tego tematu i z zapałem go rozwija.

Hierarchia kościelna we wszystkich Kościołach Azjatyckich, do których św. Ignacy pisze, składa się z biskupa, kapłanów i diakonów. Ta trójstopniowość hierarchii należy do istoty Kościoła, bo jak pisze do Trallanów (3, 1): "bez biskupa, kapłanów, diakonów nie ma Kościoła". W rzeczy samej o wymienionych przez św. Ignacego stopniach hierarchicznych mówią wcześniejsze od jego listów dokumenty

jak pierwszy list Klemensa Rzymskiego do Koryntian (9), Didache (10) i jeszcze starsze Akta Apostolskie i listy, zwłaszcza tzw. pasterskie, św. Pawła (11).

Biskup ma w swym Kościele władzę najwyższą i niemal absolutną. "Bez biskupa nie wolno ani chrzczyć ani agapy urządzać" (Smyrn. 8, 2). "Ważną jest tylko ta Eucharystia, którą sam biskup sprawuje, albo ten komu biskup pozwolił" (Smyrn. 8, 1). Małżeństwo winno się zawierać za wiedzą i według zdania biskupa (ad Polyc. 5, 2). W ogóle nie wolno nic poza plecami biskupa czynić z tych rzeczy, które dotyczą Kościoła (Smyrn. 8, 1).

Niewyczerpanym jest nasz Święty w nawoływaniu do uległości biskupowi, kapłanom i diakonom. Chwali kapłanów, iż "tak są zestrojeni z biskupem jak struny z cytrą" (Eph. 4, 1); "biskupa trzeba mieć w takim poważaniu jak samego Pana" (ib. 6, 1); kocha diakona Zocjona za to, "że uległy jest biskupowi" (Magn. 2). Bez względu na młody wiek biskupa, trzeba mu "okazać cześć", bo czcząc biskupa "oddaje się cześć Ojcu Jezusa Chrystusa, Biskupowi wszystkich". "Bez obłudy trzeba być posłusznym biskupowi, bo kto inaczej postępuje nie tyle oszukuje biskupa, jak raczej usiłuje oszukać niewidzialnego Boga", bo posłuszeństwo biskupowi "nie tyle odnosi się do ludzi, ile do Boga, który poznaje skrytości serc" (Magn. 3). Kto bez zezwolenia biskupa coś czyni, "nie może mieć czystego sumienia". Dlatego napomina wiernych, aby wszystko w zgodzie i jedności czynili "pod przewodnictwem biskupa, jako namiestnika Boga, kapłanów jako senatu apostolskiego i diakonów, którym jest powierzona przez Jezusa Chrystusa posługa w Kościele" (Magn. 6, 1). Wzywa do uległości biskupowi tak "jak Jezus Chrystus był uległy według natury ludzkiej Ojcu i jak ulegali Apostołowie Chrystusowi" (ib. 13). Bo kto jest uległy biskupowi jak Jezusowi Chrystusowi, ten rządzi się w życiu nie duchem ludzkim lecz duchem Jezusa Chrystusa (Trall. 2, 1). Kościół Filadelfów będzie dla niego stanowił przedmiot wiecznej i niezmiernej radości pod warunkiem atoli "że będą zjednoczeni z biskupem, kapłanami i diakonami" (Phil. proëm.). Przypomina Filadelfom, że przebywając u nich jakiś czas, wołał do nich "wielkim głosem, natchnionym przez Boga: bądźcie posłuszni biskupowi, kapłanom i diakonom... wbrew woli biskupa nic nie czyńcie" (ibid. 7). "Grzech odszczepieństwa Bóg przebacza wszystkim, ale pod warunkiem, że wrócą... do jedności z biskupem" (ib. 8). By uniknąć schizmy, tego źródła wszelkiego zła, trzeba być "posłusznym

biskupowi, jak posłusznym był Jezus Chrystus Ojcu, a kapłanów słuchać jak Apostołów, diakonów czcić jako ustanowionych z rozkazu Boga". "Kto czci biskupa, tego i Bóg czci, a kto potajemnie, bez wiedzy biskupa działa, ten służy szatanowi" (Smyrn. 9). Za tych, którzy są ulegli biskupom, kapłanom i diakonom, jest gotów życie oddać (Pol. 6, 1). "Którzy są czcicielami Boga i Jezusa Chrystusa, ci trzymają z biskupem" (Phil. 3, 2).

Co jest powodem tej natarczywości Świętego w nawoływaniu do posłuszeństwa biskupowi? Przede wszystkim idzie mu o utrzymanie nieskalanej błędem nauki Chrystusowej, a łączność z biskupem jest (zdaniem Świętego) jedynie skuteczną zaporą przed wciskaniem się herezji do Kościoła. Biskupi są rękojmią prawdziwej nauki, "Jezus Chrystus, nierozłączne nasze życie jest wierną myślą Ojca, tak i biskupi po krańcach ziemi postanowieni, są zgodni z myślą Jezusa Chrystusa" (Ephes. 3, 2). Dlatego trzeba, pisze do Efezów, byście byli jednego zdania z biskupem, co też się dzieje (Ephes. 4, 1). Myśl św. Ignacego jest jasną. By mieć życie wieczne, powinniśmy trzymać się ściśle nauki Jezusa Chrystusa. Lecz jak odróżnić prawdziwą naukę Chrystusa od fałszywych doktryn ludzkich, coraz liczniej się pojawiających i wciskających się w serca i umysły nawet wiernych Chrystusowych? Jest na to bardzo prosty sposób: trzymać się tego, co biskupi uczą, bo biskupi po różnych stronach świata rozproszeni są wiernymi stróżami słowa Bożego.

Ale najgłębszym motywem, dla którego żąda św. Ignacy posłuszeństwa biskupowi, kapłanom i diakonom jest ich ustanowienie przez Boga a nie przez ludzi. "Kogo ojciec rodziny, powiada św. Ignacy, pośle do zarządzania swą rodziną, tego winniśmy tak przyjąć jak samego posyłającego. Jest tedy rzeczą widoczną, iż na biskupa trzeba spoglądać jak na samego Pana" (Ephes. 6, 1). Jeśli zatem biskup jest przez Chrystusa posłany do rządzenia Kościołem i w biskupie trzeba widzieć zastępcę Chrystusa, toć zaiste jasno powiedziane, iż biskup jest z ustanowienia Chrystusa i to jest najsilniejszy motyw posłuszeństwa biskupowi. Wierni, mówi gdzieindziej, winni biskupowi cześć oddawać "przez wzgląd na władzę daną mu od Boga" (ibid.). Wszystko trzeba czynić, już słyszeliśmy, "pod przewodnictwem biskupa, namiestnika Boga, προκαθημένου του επισκόπου εις τόπον Θεου, kapłanów wstępujących w miejsce senatu apostolskiego i diakonów, którym powierzone posługiwanie Jezusa Chrystusa" (Magn. 6, 1).

Tylko kto sam głęboko wierzy i przemawia do wierzących, iż biskup jest z ustanowienia Bożego i Boga na ziemi zastępuje, może ich zachęcać do posłuszeństwa biskupowi takimi motywami, jakimi posługuje się św. Ignacy. Posłuszeństwo biskupowi, powiada, jest posłuszeństwem "Ojcu Jezusa Chrystusa, Biskupowi wszystkich"; trzeba być bez obłudy posłusznym biskupowi, "bo nie biskupa widzialnego ktoś zwodzi, lecz niewidzialnego Boga usiłuje oszukać".

Nie wchodziło w cel listów św. Ignacego pisać o prymacie biskupa rzymskiego. Dostateczną ochroną przed herezją była uległość wiernych swoim biskupom. A jednak i prymatu biskupa rzymskiego nie pominął całkiem milczeniem. We wstępie listu do Rzymian nazywa Kościół rzymski "przełożonym całego zgromadzenia miłości – προκαθημένη της αγάπης". 'Αγάπη, miłość, w języku mistycznym Ignacego nazywa się Kościół. W ten sposób mówi o Kościele Trallan 3, 2, Filadelfów 11, 2, Smyrneńczyków 12, itd. Kościół tedy rzymski jest przełożonym całego zgromadzenia miłości czyli całego Kościoła wiernych.

3. Jak już wyżej zaznaczyliśmy tu i ówdzie w Kościołach niektórzy uprawiali rodzaj schizmy. Nie przychodzili na wspólne nabożeństwa, nie uczestniczyli we Mszy św. lecz pokątne zgromadzenia urządzali, osobne jakieś nabożeństwa odprawując. Św. Ignacy z wielką gorliwością zwalcza ten sposób postępowania. "Nic bez biskupa i kapłanów nie czyńcie, pisze do Magnezjan. Ani nie gromadźcie się na osobności, lecz razem zebranych niech będzie jedna modlitwa, jedna myśl, jedna nadzieja z miłością złączona, w radości świętej" (Magn. 7, 1). "Kto na wspólne zebrania nie przychodzi, tego pycha unosi i sam się oddzielił i osądził" (Eph. 5, 3). "Starajcie się często przychodzić na wspólne nabożeństwa dla czynienia dziękczynienia Bogu i chwaleń Go" (Eph. 13, 1).

Z okazji nawoływania do wspólnych nabożeństw prześliczne zostawił nam świadectwa w swych listach wiary ówczesnego Kościoła w obecność Chrystusa w Eucharystii.

Heretycy, mówi, "wstrzymują się od Eucharystii i modlitwy, bo nie wierzą, że Eucharystia jest ciałem Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa, tym samym ciałem, które za grzechy nasze cierpiało i które Ojciec swą łaskawością wskrzesił z grobu" (Smyr. 7, 1). Efezjanom obiecuje drugi list napisać jeśli się dowie, że wszyscy co do jednego "posłuszni są biskupowi i kapłanom łamiąc (na wspólnych nabożeństwach

eucharystycznych) jeden chleb, który jest lekarstwem nieśmiertelności, antidotum, byśmy nie pomarli, lecz żyli zawsze w Jezusie Chrystusie" (Ephes. 20, 2). Trudno piękniej jak jest w tych słowach wyrazić skutki Eucharystii! Przypominają one słowa Chrystusowe zapowiadające ustanowienie tej tajemnicy: "Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki, a chleb, który ja dam, jest moje ciało za żywot świata... Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień" (Jan 6, 51-52. 55). Ostrzega wiernych przed tymi, którzy usuwaniem się od wspólnych nabożeństw wywołują schizmę. Kto za nimi idzie, niech wie, powiada, że królestwa Bożego nie osiągnie i w owocach męki Chrystusowej udziału nie weźmie, poczym zwraca się do wiernych z napomnieniem i prośbą: "Wy zaś starajcie się brać udział w jednej (wspólnej) Eucharystii, bo jedno jest ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa, jeden kielich w jedności krwi Jego, jeden ołtarz, tak jak jeden biskup z kapłanami i diakonami" (Phil. 4).

4. Posłuchajmy jeszcze jakie są wierzenia św. Ignacego o życiu pozagrobowym.

Los końcowy jaki czeka sprawiedliwych jest nieśmiertelność, życie wieczne. Eucharystia jest "lekiem nieśmiertelności, byśmy wiecznie żyli w Jezusie Chrystusie" (Eph. 20, 2). "Bądź czujnym jako atleta Boży, pisze do biskupa Polikarpa, bo nagrodą ci wyznaczoną, o czym sam wiesz dobrze, jest nieśmiertelność i życie wieczne" (Polyc. 2, 3). Szczęśliwe życie wieczności polega na posiadaniu Boga (Rom. 4, 1; 6, 2; 9, 2), na uczestnictwie w szczęściu Bożym (Eph. 12, 2), na przebywaniu w "czystym świetle" (Rom. 6, 2). Końcem niesprawiedliwych będzie "ogień niegasnący". Kto psuje naukę Chrystusową "pójdzie w ogień niegasnący podobnie jak i ten, kto go słucha" (Eph. 16, 2). Do pocieszającej prawdy "zmartwychwstania ciał" ciągle powraca nasz Święty. Zmartwychwstanie Chrystusa jest mu rękojmią, że "i nas wierzących wskrzesi Ojciec Jego w Jezusie Chrystusie" (Trall. 9, 2). Męka Jezusa Chrystusa jest wysługą "naszego zmartwychwstania" (Smyrn. 5, 2). Ale nigdzie tak żywo, z takim entuzjazmem nie wyraziła się wiara św. Ignacego w życie pozagrobowe, jego nadzieja i radość, iż wkrótce zobaczy Boga i złączy się z Jezusem Chrystusem, jak w liście jego do Rzymian. "Teraz dopiero, pisze do Rzymian, pocynam być uczniem

Chrystusa. Żadna rzecz widzialna czy niewidzialna nie pociągnie mej duszy ku sobie. Obym tylko mógł posiąść Jezusa Chrystusa! Niech przyjdzie na mnie ogień, krzyż, dzikie bestie, rozsiekanie, ćwiartowanie, łamanie kości, ucinanie członków, zgniecenie całego ciała i inne diabelskie męki niech przyjdą na mnie, bylebym tylko połączył się z Chrystusem" (Rom. 5, 3). Bo wszakże niczego nie pragnie, tylko Tego szuka, który za nas umarł, Tego chce posiąść, który dla nas zmartwychwstał (ib. 6, 1). Bliskie męczeństwo, na które go prowadzą ma mu przyspieszyć to szczęście.

Tymczasem dowiaduje się w drodze do Rzymu, że chrześcijanie rzymscy mają się starać o uwolnienie go od śmierci. Wiadomość ta zalewa ogromną boleścią duszę Świętego. Być tak blisko szczęścia wymarzonego, a oto nie wrogowie, ale swoi, wspólnych wierzeń i wspólnej nadziei wyznawcy chcą go tego szczęścia pozbawić. Boleść niewymowna wstrząsa duszą Świętego, iż mogliby swego dopiąć i jemu widzenie Boga i Chrystusa oddalić. Píše tedy do Rzymian, aby ich odwieść od tego zamiaru. List ten to krzyk duszy zbolalej, zrozpaczonej myślą, iż wyśnione, wymarzone, umiłowane nad wszystko szczęście, a takie bliskie chcą jej odebrać; więc prosi, błaga, zaklina, by tego nie czyniono. Nigdy jeszcze człowiek z tak niepohamowaną gorącością uczuć nie prosił o darowanie lub przedłużenie mu życia, jak nasz Święty błaga o śmierć.

Boi się ich miłości, "bo ta mu ogromną szkodę przyniesie. Łatwo mogą dokazać tego, co zamierzają, ale jemu trudno będzie posiąść Boga, jeśli się nad nim nie ulitują i nie oszczędzą mu tej przykrości" (ib. 1, 2). "Już nigdy nie nadarzy mu się taka sposobność, jak teraz, tak łatwo posiąść Boga" (ib.). Większej łaski już mu nie mogą wyświadczyć jak kiedy mu nie będą przeszkadzali, by "był zabity na ofiarę Bogu, póki jeszcze ołtarz jest gotowy" (ib. 2, 1).

By ich zgrozą napęłnić i odwieść od zamiaru, przedstawia im całą nieszlachetność, zdaniem jego, ich postępuku, całą odpowiedzialność za ten czyn przed Bogiem. Bo przeszkadzać mu do takiego szczęścia jest "nienawiścią z ich strony" (8, 3), jest "zazdrością" (3, 1), jest "sprzeniewierzeniem się ich własnej dotychczasowej nauce, którą zachęcali innych do męczeństwa" (ib.), jest "niewczesną życzliwością" (4, 1), "pomaganiem szatanowi" (7, 1), który właśnie chce zepsuć jego wolę i odwieść go od Boga. Wzgląd więc na ujemne światło, w jakim się przedstawia, na szkody duszy, jakie poniosą, niech ich powstrzyma od

zamierzonego kroku, ale nie tylko to jedno. Gdyby to choć przez uratowanie mu życia jemu samemu jakąś przyjemność sprawili, to jeszcze by może rozumiał ich zabiegi, ale niechże wiedzą, że ziemia jest mu wygnaniem, rozkosze tego świata żadnego dla niego nie mają powabu – więc po cóż mu to życie przedłużać? Nic go "nie cieszą rozkosze, ani choćby Królestwa świata. Lepsza mu śmierć w Chrystusie, niż panowanie choćby nad całym światem" (6, 1). Śmierć dla Chrystusa, to życie dla niego, dlatego "niech nie przeszkadzają mu żyć, wyprasząc mu życie, niech tym samym nie pragną jego śmierci" (6, 2). "Nie czuje smaku w pokarmie skazitelnym, ani rozkoszach świata" (7, 3). Tak więc żadnej mu przyjemności nie sprawia życiem, a pozbawia go jedynego szczęścia, jakiego pragnie, przeszkodzą ziszczeniu się jego najserdeczniejszych i najmielszych marzeń i pożądań.

Bo teraz jest skazańcem, niewolnikiem, ale śmierć go uczyni prawdziwie wolnym, bo gdy będzie cierpiał "stanie się wyzwoleniem Jezusa Chrystusa i jako człowiek wolny zmartwychwstanie" (4, 3). Śmierć to dla niego "rodzenie się na nowe życie" (6, 1). Dlatego błaga "by go pragnącego całą duszą posiąść Boga nie oddawali światu", by mu "pozwolili być uczestnikiem czystego światła", bo dopiero gdy się tam dostanie "stanie się prawdziwym człowiekiem". "Niech mu pozwolą być pokarmem zwierząt, przez które Boga posiedzie. Jest bowiem pszenicą Bożą, niechaj się zmiele w zębach dzikich zwierząt, by się stał czystym chlebem Chrystusa" (4, 1). Kto Chrystusa ma w sercu, ten "pojmie, czego on chce, ten się nad nim ulituje, rozumiejąc, co mu tak serce ściska" (6).

Lecz oprócz Rzymian inna jeszcze przeszkoda może mu stanąć na zawadzie do palmy męczeńskiej. Boi się łagodności zwierząt. Słyszał o wypadkach, iż zwierzęta wypuszczone na chrześcijan, nie tknęły się ich. Boi się przeto, by i dla niego nie okazały się tak łagodnymi. Dlatego gdyby tak być miało "sam będzie drażnił dzikie bestie, siły na nie użyje, aby go pożarły" (5, 2), bo "on wie, co mu przyniesie korzyść". Dlatego i chrześcijan prosi, by zamiast wstawiać się za nim o uwolnienie go, "raczej drażnili zwierzęta na niego wypuszczone, by mu się stały grobem, by nic z niego nie zostało, aby, gdy umrze, nie stał się dla kogo ciężarem". Wtedy dopiero stanie się prawdziwym uczniem Chrystusa, "kiedy świat nawet ciała jego oglądać nie będzie" (4, 2). Oto poglądy towarzysza Apostolskiego na śmierć, na życie pozagrobowe.

Racjonalizm religijny i oparty na nim dzisiejszy modernizm nie chce słyszeć o dogmatach w religii lub przypisuje im tylko formę przejściową. Religia bowiem, zdaniem tych systemów, zasadza się na subiektywnym, uczuciowym stosunku do Boga, a więc jest tak różnorodną i zmienną jak różnorodną i zmienną jest psychika każdego człowieka. Uznawać pewne, niezmiennie, obiektywne prawdy religijne jest dla tych systemów niemożliwością. Herezja znowu starsza i nowsza zarzuca Kościołowi katolickiemu, iż odpadł od prawd w pierwszych wiekach Kościoła wyznawanych.

Poznaliśmy z pism autentycznych św. Ignacego, ucznia i towarzysza Apostołów, kilka dogmatów, kilka prawd nie ogólnikowych, ale szczegółowych, jak najbardziej skryształizowanych. Były to dogmaty: o Bóstwie i człowieczeństwie Chrystusa, o zmartwychwstaniu ciał i życiu pozagrobowym z nagrodą i karą wieczną. Dałyby się jeszcze tak samo bez trudu odnaleźć u św. Ignacego katolickie prawdy o Trójcy Świętej (12) i o aniołach (13). O innych nie pisał, bo nie było jego zadaniem w listach prywatnych pisać o całej nauce katolickiej, ale tylko o tych prawdach, które były przez ówczesne herezje wprost lub ubocznie zaczepiane.

Widzieliśmy, iż dogmaty w listach św. Ignacego zawarte ani na włos nie różnią się od dzisiejszych dogmatów Kościoła katolickiego. Jest to pociechą dla wierzących i utwierdzeniem ich w wierze, zaś dla racjonalistów religijnych i herezji winno być pobudką do zastanowienia się, czy ich poglądy religijne nie mijają się przypadkiem z prawdą, bo w każdym razie nie są one takimi jakie mieli uczniowie i towarzysze Apostolscy, którzy przecież lepiej mogli wiedzieć, czego Chrystus nauczał, niż oni kilkunastoma wiekami przedzieleni od Chrystusa.

Ks. Prof. Dr Maciej Sieniatycki

Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za rok szkolny 1917/1918 za rektoratu Prof. Dra Kazimierza Żorawskiego i otwarcie roku szkolnego w dniu 15 października 1918 przez nowego Rektora Ks. Prof. Dra Macieja Sieniatyckiego. W Krakowie. W DRUKARNI UNIwersytetu Jagiellońskiego POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO. 1919, ss. 39-53.

Przypisy:

- (1) Autentyczność siedmiu listów św. Ignacego była zawsze uznawaną przez katolickich uczonych – dziś nie zaprzeczają jej i najwybitniejsi uczeni protestanczy jak Zahn, Gebhardt, Lightfoot, Harnack i inni. Zob. Funk, *Patres Apostolici*, I. Tubingae 1901, str. LXII; Bardenhewer, *Geschichte der altkirchlichen Literatur*, I. 1912.
- (2) Chron. anno Traiani XI.
- (3) Hom. in s. Ign., c. I.
- (4) Ep. V, 39.
- (5) Zob. Ep. Clem. 42.
- (6) l. c.
- (7) Por. jeszcze: Ephes. in proëm.; ib. 16, 18, 2; Rom. 7, 3; Magn. 7, 2.
- (8) Por. ad Trall. 9, 10.
- (9) C. 42 i 44.
- (10) C. 15.
- (11) Zobacz moją książkę: *Początki hierarchii kościelnej*. Lwów 1912.
- (12) Cfr. Eph. 9, 1; Magn. 1, 3; ib. 13, 1; 13, 2.
- (13) Trall. 5, 2; Smyrn. 6, 1.
- (a) Wykład nowego Rektora wygłoszony w dniu 15 października 1918 r. na inaugurację roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim.



WYKŁAD

SKŁADU APOSTOLSKIEGO

ŚW. TOMASZ Z AKWINU

DOKTOR ANIELSKI

ROZDZIAŁ XII.

O Kościele

Kościół, czyli zgromadzenie wiernych, przez Ducha Świętego ożywionych, jest 1. jeden, dla jedności we wierze, w nadziei i miłości; 2. święty, albowiem obmyty, namaszczone, i przez Boga zamieszkały; 3. powszechny, co do miejsca, stanu ludzi i czasu; 4. stały i mocny, albowiem dobre są jego podstawy, i nigdy zburzonym nie będzie, ani przez prześladowców, ani przez heretyków, ani przez pokusy czarta.

Święty Kościół powszechny. Jak w jednym człowieku widzimy jedną duszę i jedno ciało, a on jednak z rozmaitych się składa członków: tak i Kościół katolicki jedno tworząc ciało, rozmaite ma członki. Duszą zaś ożywiającą to ciało, jest Duch Święty. A tak wierząc w Ducha Świętego, wierzyć musimy i w święty Kościół powszechny, i dlatego dodano w Składzie Apostolskim: święty Kościół powszechny. Kościół znaczy to samo, co zgromadzenie: stąd Kościół święty jest to samo, co zgromadzenie wiernych, a każdy Chrześcijanin jest członkiem tego Kościoła, o którym Ekle. 51, 31 mówi: *Przybliżcie się ku mnie ludzie nieumiejętni, a zgromadźcie się do domu nauki*. Ten zaś Kościół święty polega na czterech warunkach, tj. że jest jeden, święty, katolicki czyli powszechny, mocny i stały.

Co do pierwszego nadmienić nam wypada, iż rozmaici heretycy rozmaite herezje powymyślali, oni jednak do Kościoła nie należą, jako na części podzieleni, a Kościół jest tylko jeden. Cant. VI, 8: *Jedna jest gołębica moja, doskonała moja*. Ta jedność Kościoła uzasadniona jest na trzech pewnikach: Po pierwsze na jedności wiary.

Wszyscy bowiem Chrześcijanie, tworzący ciało Kościoła, jedno i to samo wierzą. I Kor. I, 10: *Proszę was bracia, abyście też mówili wszyscy, a iżby nie były między wami rozerwania: ale bądźcie doskonali w jednym rozumieniu, i w jednej nauce,* i Efez. IV, 5: *Jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest.*

Po drugie: na jedności nadziei, albowiem wszyscy przejęci są jedną nadzieją, osiągnięcia kiedyś żywota wiecznego: i dlatego Apostoł Efez. IV, 4 mówi: *Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego.*

Po trzecie: na jedności miłości, albowiem wszyscy są zjednoczeni w miłości Boga, a pomiędzy sobą w miłości wzajemnej. Jan XVII, 22: *A ja chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy.* Podobna zaś miłość, jeśli jest prawdziwą, objawia się wtenczas, gdy członkowie nawzajem o siebie się troszczą, i wspólnie nawzajem cierpią. I Kor. XII, 25, 26: *Aby nie było rozerwania w ciele, ale iżby jedne członki o drugich też staranie miały. A jeśli co cierpi jeden członek, społem cierpią wszystkie członki:* albowiem każdy stosownie do łaski od Boga odebranej, powinien bliźniemu swemu służyć: stąd też nikomu nie powinno być obojętne, ani dopuścić nie powinien wyłączenia i wykluczania z tego Kościoła, albowiem jeden jest tylko Kościół, w którym zbawienie znaleźć możemy, tak jak kto nie był w arce Noego, uratowanym nie został.

Co do drugiego nie zapominajmy, iż jeszcze inne zgromadzenie istnieje, ale złośliwych. Ps. XXV, 5: *Miałem w nienawiści zbór złośliwych, a z niezbożnymi nie zasiądem.* Ale to jest złem, świętym jest tylko Kościół Chrystusa. I Kor. III, 17: *Albowiem Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście, i dlatego mówimy: święty Kościół.* – Wierni zaś tego zgromadzenia uświęceni bywają trojgiem rzeczy, które w nim się znajdują, albo materialnie w kościele przy konsekracji się dzieją:

Po pierwsze: przez obmycie: albowiem jako kościół przy poświęcaniu omywany bywa, tak samo i wierni obmyci są krwią Chrystusa: Objaw. I, 5: *Który nas umiłował, i omył nas z grzechów naszych we krwi swojej.* Żyd. XIII, 12: *Dla czego i Jezus, aby poświęcił lud przez własną krew, za bramą ucierpiał.*

Po drugie: przez namaszczenie: albowiem jak kościół namaszczony bywa, tak samo i wierni duchowym namaszczeniem pomazani bywają ku uświęceniu: inaczej nie byłiby Chrześcijanami, albowiem Chrystus znaczy to samo, co namaszczony,

pomazany. To zaś namaszczenie jest łaską Ducha Świętego, II Kor. I, 21: *Który nas pomazał, Bóg*, i I Kor. VI, 11: *Aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa*.

Po trzecie: przez zamieszkanie: gdzie bowiem Bóg mieszka, to miejsce świętym jest: tak Gen. XXVIII, 16: *Prawdziwie miejsce to świętym jest*, a Ps. XCII, 5: *Domowi Twemu Panie przystoi świątobliwość na długość dni*.

Jako czwarte dodać możemy przez wezwanie. Jer. XIV, 9: *A Tyś jest między nami Panie, a imienia Twego wzywano nad nami*.

Wystrzegać się więc powinniśmy, abyśmy po takim poświęceniu nie kalali grzechem duszy naszej, jako świątyni Boskiej. I Kor. III, 16: *Nie wiecie, że Kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was?* (a) Tamże III, 17: *A jeśli kto Kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg*.

Co do trzeciego uważmy, iż Kościół jest katolicki, czyli powszechny, najprzód co do miejscowości, albowiem jest po całym świecie, przeciw donatystom. – Kościół jest zgromadzeniem wiernych: wierni zaś są po całym świecie, a więc i Kościół, Rzym. I, 8: *Wiara wasza bywa opowiadana po wszystkim świecie*. Marek 16, 15: *Idąc na wszystkie światy, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu*. Za dawnych czasów Bóg znany był tylko w Judei, teraz zaś po całym świecie. Kościół zaś ten składa się z trzech części: jeden jest na ziemi, drugi w niebie, trzeci w czyśćcu.

Po wtóre jest powszechny co do stanu ludzi: nikt tam nie zostaje wykluczonym, czy to pan, czy sługa, czy mężczyzna lub niewiasta. Gal. III, 28: *Nie jest mężczyzna ani niewiasta*.

Po trzecie jest powszechny, co do czasu. Twierdzili niektórzy, iż Kościół trwać będzie tylko do pewnego czasu. Ale to jest mylnym, albowiem Kościół ten wywodzi swój początek od czasów Abła i trwać będzie aż do skończenia świata. Mat. 28, 20: *A ja z wami jestem po wszystkie dni aż do skończenia świata, ale po skończeniu świata pozostanie w niebie*.

Co do czwartego pamiętajmy, iż Kościół jest mocny, stały. Domem mocnym jest tylko ten, który przede wszystkim ma mocne fundamenta. Głównym zaś fundamentem Kościoła jest Chrystus. I Kor. III, 11: *Albowiem fundamentu innego nikt*

założyć nie może, okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus. Pomocniczym zaś fundamentem są Apostołowie i ich nauka, i dlatego może być i jest mocny: i tak czytamy w Obj. XXI, 14: *A mur miasta miał fundamentów dwanaście, na których wypisane były dwanaście imion dwunastu Apostołów.* I dlatego nazywa się Kościół apostołskim, a Piotr św. dla oznaczenia mocy tego Kościoła głową.

Po drugie, o mocy domu przekonać się możemy, jeśli po silnym wstrząśnieniu się nie rozpada. Kościół zaś Boży nie może nigdy być zniszczony, ani przez prześladowców, owszem, im dłużej trwały prześladowania, tym silniejszym on się stawał, a prześladowcy i których on prześladował, upadli. Mat. XXI, 44: *A kto padnie na ten kamień, będzie skruszon, a na kogo by upadł, zetrze go.* Ani od odszczepieńców: owszem, im więcej ich się pojawiało, tym widoczniej prawdziwość jego się objawiła. II Tym. III, 8, 9: *A jako Jannes i Mambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak i ci sprzeciwiają się prawdzie, ludzie rozumu skażonego, odrzuceni ze strony wiary: aleć więcej nie wskórają, albowiem ich szaleństwo jawne będzie wszystkim, jako i onych było, ani przez pokusy czarta, Kościół bowiem jest niejako wieżą do której się każdy, przeciw diabłu walczący, ucieka.* Prov. XVIII, 10: *Wieża najmocniejsza imię Pańskie,* stąd też chociaż najsilniejsze napady ze strony czarta, skierowane są ku zburzeniu go, jednak go nie zwyciężą, albowiem sam Pan powiedział Mat. XVI, 18: *A bramy piekielne nie zwyciężą go.* Jer. również powiada I, 19: *I będą walczyć na cię, a nie przemogą.* Dlatego jeden tylko Kościół Piotra zawsze był mocny we wierze: a choćby w niektórych częściach świata nawet i żadnej nie było wiary, albo różnymi błędami pomieszana, Kościół Piotra zawsze we wierze przewagę mieć będzie i od błędów czystym pozostanie. I nic w tym dziwnego, albowiem sam Pan wyrzekł do Piotra, Łuk. XXII, 32: *Alem ja prosił za Tobą, aby nie ustała wiara Twoja.*

Wykład Składu Apostolskiego. Ułamek z mów i kazań św. Tomasza z Akwinu. Z łacińskiego przełożył na język polski Ks. T. K. Poznań. NAKŁADEM TŁUMACZA. Drukiem J. Leitgebra. 1884, ss. 50-54.

Przypisy:

(a) Por. I Kor. VI, 19: "Azali nie wiecie, iż członki wasze są Kościołem Ducha Świętego, który w was jest?". (Przyp. red. P. Sz. N.).



HOMILIE RYMOWANE

Wyjaśniające mistyczne sensa 2-go Psalmu Dawida, uiszczonego do litery
pod panowaniem dzisiejszego Filozofizmu, czyli bezbożniczej Oświaty

O. KAROL SUROWIECKI OFM

HOMILIA IX.

Na Wiersz 10-ty: *A teraz Królowie zrozumieście, nauczcie się którzy
sądzicie Ziemię.*

Zarzucenie postów chrześcijańskich. – Pod Ołtarz Boży zasadzona mina ^(a)

Piąta pod Ołtarz Boży zasadzona mina,
Jest Postów Chrześcijańskich całkie zarzucenie,
Z tej miny Deistowskiej jaka dziś ruina,
I jak grube słabowiernych Dusz zaślepienie,
Trudno ogarnąć, dopieroż okryślić,
Bolesna nawet o tym i pomyślić.
Jesteśmy Katolikami,
Jakich nie znał Świat przed nami.

* * *

Jaśniej powiem: Wiąże się między Wyznawcami
Chrystusa, pod imieniem Prawowierników,
Sekta z szczególniejszemi przywilegiami,
Która zrzekłszy się Postu, zbija swych krytyków:
Twierdząc że ją i Kościół dyspensuje,
I Ewangelia najmniej nie kontruje:
Żyjmy tylko jak poczciwi,
Wierze się to nie sprzeciwi....

* * *

Ręcę, że jako Żydzi, tak i Muzułmany
Wyklęliby tych nowotnych Religiantów,
Jeszcze więcej, bo nawet i stare Pogany (1)
Nie byłyby zcierpiały podobnych Pedantów
Po Epikurejsku rozumujących,
W sam tylko brzuch z bydlętami wierzących,
Kazali by im pójść w bory,
Tam zakładać swoje Zbory.

* * *

Rzecz więc nie do pojęcia, że dziś panująca
Szarlatańska Oświata tyle dokazała,
Iż właśnie jakby rozумы czarująca,

Tak wielkie Dusz Katolickich mnóstwo opętała:
Nie pośćmy, mówią, co nam za potrzeba?
Już teraz dla nas litościwsze Nieba,
Tylu inszym pobłazają,
Więc ani nas nie zmuszają....

* * *

Ta przez chytróść Sofistów rozsiana perswazja,
Patrzmy, co porobiła dziś z Chrystianizmem,
Nie zmyli się kto powie że Apostazja,
Czyli pobratanie jego z Liberalizmem,
Aż nazbyt bliskie zdaje się w przyszłości,
Skoro posłużą okoliczności,
Wierzną nogą Religii,
Jak na przykład w Hiszpanii.

* * *

Przebóg! jak niesłychane dawnym wiekom Sceny,
Za sprawą Francuzko-Deistowskich Faktorów
U nas w Polsce z nagłą rozwijać się zaczeny,
I co za straszną liczbę znajdują Aktorów!
Kto się dziś czuje choć pół cala wzrostu,
Czemiś nad Chłopka, już nie zniesie Postu,
Już człowiek mdłego żołądka

Trzeba wieprzka, lub byczątka.

* * *

Wiem że to nie największe sprawuje wrażenie,
Katolikom lat średnich, chociaż z Cnoty znanym,
Ale w zgrzybiałych Starcach co za podziwienie,
Przypatrować się zmianom tak nadspodziewanym!
Proste, lecz prawie rzetelne przysłowie:
Że dawny Polak stawiał sobie w głowie,
Za mniejszy grzech Chłopa zabić,
Niż mięsożerstwem Post zdradzić.

* * *

Znam ja na pamięć pretexta finetów dzisiejszych.
Dusznosc,ikliwosc,niestrawnosc,odraza natury;
Tymczasem niechaj dobiora jeszcze pozorniejszych,
Ja wiawszy ich choc tylko na Szkolne tortury,
Dowiedzialbym sie od wszystkich bez braku,
Ze caly sekret zamyka sie w smaku:
Mniej gustowna legumina,
Niż byczyzna, wieprzowina.

* * *

Pewno teraz w Kościelną Dispensę uderzą,
Od Plebana, Biskupa, nawet i Rzymskiego,

Ale tu na siebie samych atak wymierzają:

Wyklamana Dyspensa tyle ma ważnego,

Iż mięsożerca bardziej się nią truje,

bo i z Kościoła i z Boga żartuje:

Ten co kłamie Kościołowi,

Kłamie Świętemu Duchowi.

* * *

Ma Kościół od Chrystusa Władzę rozwalniania,

Nikt o tym z Prawowiernych dotychczas nie wątpił;

Lecz nigdy jej nie użyje bez zapytania,

By poznawszy przyczynę, miary nie odstąpił,

W uleganiu swoich Owieczek żądzom,

Wiedząc z praktyki, że te często błędzą;

Kto mu więc prawdę wygada,

Temu tylko odpowiada.

* * *

Wołajmyż teraz ze wszystkich sił w uszy jego:

Dyspensuj nas do mięsa, bo Post nie smakuje,

Tu wygadamy prawdę z serca otwartego,

Lecz usłyszem odpowiedź: W głowie wam brakuje;

Zaż nie dla tego biją, by bolało?

Wy chcecie, żeby się w Poście nie cierpiało?

O! bękarty, nie Synowie!

Cóż na to Chrystus Bóg powie?

* * *

Człęk czerstwy, i jak mówią, ze Lwem mu się mierzyć,

Drugi ledwo brzuch dźwignie tak tłusty, opasły,

Tymczasem obłudniki każą sobie wierzyć,

Że przy postnych potrawach dusze by im zgasły:

Ah! co za nudy, kolki, rozpierania!

Trzeba dzień cały łożyć na stękania,

Post by tego nie wartował,

Co by sam Doktor kosztował...

* * *

Nie wart takowy kłamca, by z nim dysputować,

Bo już utracił czoło razem ze sumieniem;

Nic jednak łatwiejszego, jak go zrefutować,

Zapytajmy Fizyków, ludzi z doświadczeniem.

Wszak rzeką zgodnie, iż żur, kluska, kasza

Łatwiej się strawi niżli mięsna masa;

Stąd wniosek: Co strawniejszego,

To musi być i zdrowszego.

* * *

Ale to nazbyt twarda mortyfikacja,

Trzeba by do niej żołądka pospolitego;
Ja powiem, iż tak szepce imaginacja,
W samej zaś rzeczy trzeba żołądka głodnego:
Głód jest to cudna przyprawa jedzenia,
Nad wszystkie Amerykańskie korzenia
Używajmyż tej przyprawy,
Będzie dla nas Post łaskawy.

* * *

Jeszcze i to dołożę z Ducha Kościelnego,
Że głód najistotniejszym jest Postu warunkiem,
Chwyć się-no Przyjacielu warunku takiego,
Osądzisz groch z kapustą smaczniejszym gatunkiem,
Niżeli wszystkie łakotki i wety,
Którymi brzuch przepęłniają Fety.
Tak zrób, nie bądź obłudnikiem,
Chcesz-li się zwać Katolikiem.

* * *

Puściwszy nazbyt jasne kłamstwa żołądkowe,
Na jakich się dziś zwykle Dyspensa gruntuje,
Znajdziemyż Dyspensatów przynajmniej połowe,
Którzy by do jej przepisów chcieli się stosować?

Nasz modnowiernek o tym nie pomyśli,
O niczem mu się prócz brzucha nie przyśni,
Ten gdy mięsem napakuje,
O więcej się nie frasuje.

* * *

Powiedz, iż mu z Dyspensy raz w dzień mięso służy,
Gdy z rana szynkę, wieczór zajada pieczenią:
On rzeknie że cię skrupuł nie potrzebny durzy,
Ci co się łóżkiem bawią, niech sobie tak czenia,
Ja człowiek w ciągłych ruchach, ambarasach,
Muszę zajadać w moich zwykłych czasach:
Otóż, jak gładka replika,
Libertyńskiego Logika.

* * *

Tu mówię o tych, którzy dla Ceremonii,
Wołając o Dyspensę z Kościoła żartują;
Lecz krocie takich co w imię filozofii
Ile Deistowie sami się dyspensują,
Z tem wszystkim jeszcze brzydcy bezczelnicy,
Śmieją udawać że Prawowiernicy:
Te straszydła osobliwsze,
Religii najszkodliwsze.

* * *

Chcą oni wzgardę Postów upowszechnić zwolna,
Tem samem rozszerzyć wrota filozofizmowi,
Gdy tej sztuki dokażą, będzie pora zdolna,
Wypowiedzieć w głos Wojnę Chrystianizmowi:
Hej! równość, wolność, zerwijmy kajdany!
Niech nie przewodzą nad nami Tyrany,
Jedni z nich ciała jarzmili,
A drudzy dusze dręczyli.

* * *

Jeżeli się tu nie wda Powaga Rządowa,
(Bo Kościół ze swej strony nie poradzi złemu),
Tedy za kilka lat w Polsce Wiara Chrystusowa
Zmieni się w System podobny Synkretycznemu.
Będzie żył każdy podług fantazji,
Słuchając ducha własnej perswazji:
Przy takiej zaś wiarowości,
Jakiż koniec Cywilności?...

O. Karol Surowiecki OFM

Homilie rymowane. Wyjaśniające mistyczne sensa 2go Psalmu Dawida, uiszczonego do litery pod panowaniem dzisiejszego Filozofizmu, czyli bezbożniczej Oświaty. Ogłoszone Polskiej Publiczności w Roku 1822, ss. 167-180.

Przypisy:

(1) Jako żadnego Narodu bez Religii, tak ani Religii, choć najzabobonniejszej, nie wykażą nam dzisiejsi Liberalistowie, która by swych Nabożeństw nie wiązała z Postami. Wiemy że w Prawie Natury od Stworzenia Świata aż do Potopu, samemi leguminami czyli Owocami Ziemi i wodą, przeszło 2000 lat żyło Pokolenie Adama. Po Potopie, złagodził wprowadzić Pan Bóg taką życia surowość, dyspensując ród ludzki do używania ryb, mięsiwa, i wina; Religijne jednak wszystkich Ludów owczasowych chociaż bałwochwalców Ustawy, zawsze do Ofiar Niebu należnych Posty i Suchoty łączyły. Egipcjanom ucywilizowanym jeszcze przed Abrahamem, gdy zbliżali się do Ołtarza swych Bogów, ani mięsa, ani wina, ani jajec, świadectwem Porfiriusza, zakąsić się nie godziło. – Jeszcze więcej o starych Kreteńczykach pisze Euripides, twierdząc, że z tegoż samego powodu od wszelkiej zgoła wstrzymywali się warzy (e). – Dokłada Apuleius, iż przyjmujący Religie sławnej Izydy, musieli pierw przez 10 dni wędzić się suchotami. Tym zaś którzy na swe zapytania uczynione bałwanowi jasnej i kategorycznej żądali odpowiedzi, kazano, świadczyć Volaterranus, przez cały dzień od pokarmu, a trzy dni umartwić się od wina. – Podobnie o Sekcie Indyjskich Brachmanów u Euzebiusza; podobnie o dawnych nawet Babilończykach u Herodota czytamy.

A Niniwe ogromna niegdy Stolica Asyryjskiej Potęgi, czy nie dowiodła Światu iż Religia Ludów tejsze choć pogańskiej Monarchii, za jeden najskuteczniejszy środek błagania zagniewanych Niebios Post uznawała? Wszedł do rzeczonej Stolicy z rozkazu Bożego Prorok Izraelski Jonasz, wołając i powtarzając od rana do wieczora: *Za dni 40 zostanie Niniwe (z przyczyny swoich zbrodniów) zburzone. Cóż na to bałwochwalcy? Oto zapowiedzieli Post, i oblekli się w wory od większego aż do mniejszego. A gdy uszów samego Monarchy dosięgnęła nowina: Wstał z Tronu, zdrzucił z siebie odzienie, przywłókł się w wór, usiadł w popiele, i następujący kazał obwalać Dekret: Ludzie i bydło, woły i owce niech niczego nie zakosztują, i niech im nie dają jedzenia, ani wody do picia.* Jon. c. 3.

Tą samą Greccy niegdy pogańskiej Religii Fundatorowie tchnęli gorliwością dla Postu: tak dalece, że Sekta Pytagorystów, jak między wielu inszemi daje nam znać Homerus, ani ryb nie pozwalała swym wiernym.

Cóż mówić o Rzymskich bałwochwalcach? Mijam martyfikacje Kapłanów, nie wspominam surowości życia Westalków. Dość na tym że wszystkie klasy Narodu śniadanie i obiad co dzień łączyły z wieczerzą. Stąd Cycero Xiążę Filozofów i Mówców tego Państwa, powróciwszy z Wojazu odbytego końcem przypatrzenia się cudzym Krajom, za szczególniejszą osobliwość przytacza, iż znalazł Człowieka dwa razy przez dzień najadającego się do sytości: *Widziałem, prawi, w Sycylii straszydło, które się w jednym dniu dwa razy obżerało.* De Mor. Gent.

Na próżno bym tu wspominał Żydowskie i Muzułmańskie Posty; bo te, ile padające pod oko, powinny naszych fałszywych Chrześcijan same przez się zawstydząć, gdyby ich czucia nie paraliżowało libertyńskie powietrze.

Oszuka się modnowierny Katolik, choćby chciał nawet heretyckim przykładem zasłonić swą bezczelność; bo krótko mówiąc: Nie miał Kościół Chrystusów plugawszych Heretyków nad Manichejczyków Ojców dzisiejszej Masonerii, a przecież ci Niedziele na pamiątkę swego *Diabła Stworzyciela* pościli....

Ani mi niech wyjeżdża z najnowszymi Reformatorami Lutrem, Kalwinem, gdyż i tu przegra Sprawę. Dobrze zna Świat Uczony, że wspomnieni Reformatorowie połowicznymi Autorami Systematu dziś panującego Filozofizmu. Bryknęli oni Kościołowi w zamiarze wprowadzenia *równości i wolności* Religijnej przez zagładę Władzy Duchownej, na którą poglądali jak despotyczne jarzmo: Do tego ich planu przydał Filozofizm punkt drugi zrewoltowawszy się przeciw Władzy Cywilnej, i wykrzyknął *równość, wolność* końcem zwalenia obydwu razem Władz pomienionych. Jaśniej powiem: W planie przerzeczonych Reformatorów *równość i wolność* ściągała się do zburzenia samej tylko Kościelnej, zaś w Nowo-filozofskim do zniweczenia jednym zamachem jak Kościelnej tak i Politycznej Zwierzchności. – Z tem wszystkim jednak równie jak protestują się dzisiejsi Demagogowie Filozofizmu, że obalając Trony nie chcą zagubiać społeczeństwa, owszem go uszczęśliwić: tak oświadczały Naczelnicy Reformy Luter z Kalwinem, iż wybijając się z pod Kościelnej Zwierzchności, nie tylko nie myślą naruszać ogłoszonej przez nią Ewangelii Chrystusa, lecz raczej pragną jej udoskonalic Obserwę. Idzie za tym, iż zarzucać rzeczonym Herezjarchom zniesienie Chrześcijańskich Postów, jest to nie znać sposobu ich myślenia. Przelewając oni na Ewangelię cały Rząd Widzialnej Głowy Chrystusowego Kościoła, uznali tem samem jej tekst za Reguły, któremi każdy Chrześcijanin rządzić się obowiązany. Gdy zaś te teksty i Osobisty przykład Postu Syna Bożego, i jego zalety dla Wiernych otwarcie zaświadczały, widoczna więc że niepodobna im było krytykować, dopieroż znosić upowszechnionej w Katolickim Kościele tegoż Postu praktyki. Ale tak się rzecz miała: Ponieważ Zwierzchność Katolickiego Kościoła przywiązała obowiązek poszczenia do pewnych czasów, jako Piątku, Soboty, kwartalnych Suchedni, przedwielkanocnej Czterdziestnicy, których nie znajdujemy wytkniętych w Ewangelii, i przestępców takiego Przykazania ogłosiła grzechu śmiertelnego winnymi: Otóż w tym względzie (zdaniem PP. Reformatorów) stawiała się Despotą, zmuszającą Wiernych do tego, co wyborowi wolnej ich woli zostawiwszy Ewangelię, namawia wprowadzić do Postów, lecz czasu żadnego nie wymienia.

To moje tłumaczenie, nie na domyśle, ale na jasnym Doktorów Dyssydentckich zasadzone wyznaniu. Przed kilkanaście lat czytałem z nich jednego, który ze swojej głowy jeszcze więcej wyraził, twierdząc, że Post aby miał w oczach Nieba znaczenie powinien być dobrowolny; nie może zaś być takim, skoro go ktoś w tonie groźnym nakaże... Zresztą nie masz o czem dysputować, gdy znamy i Luteranów i Kalwinistów, którzy w dniach sobie upodobanych dosyć twarde odbywają Suchoty. Mógłbym wymienić z nich jednego, co w Piątek, na przekorę Katolickiemu Kościołowi najadłszy się mięsa, przy ciężkich pracach i najgorętszych letnego Słońca upałach, ani kawałka chleba, ani kropli wody, nie zakosztował do wieczora w Sobotę.

Tu wyjaśniwszy prawdę od której rozpocząłem Przypisek: iż od początku wieków do dziś dnia nie widział Świat Religii, która nie wiązała by Postów ze swoim Nabożeństwem, mam prawo przemówić do naszych modnowiernych Katolików wyłamujących się z tego Religijnego Obowiązku pod zasłoną wykłamaney Dyspensy.

Nie dosyć na tym, co wytknięte w Homilii, że taka Dyspensa zamiast uniewinnienia postnego mięsożercy, dubeltuje grzech jego. Rozważmy nadto istotne tejże Dyspensy choćby najsprawiedliwiej uzyskanej, warunki, dopiero otaxujemy gatunek sumienia dzisiejszych Dyspensatów, imieniem Katolickim swoją Epikurejską pokrywających fantazję.

Pierwszy z tych istotnych warunków: Raz tylko na dzień zasilić się mięsiwem, jeśli zaś pozostanie cząstka niedopełnionego apetytu z obiadu, w ten czas na samej ściśle postnej potrawce proporcjonalną kolacyjkę odprawić. Drugi: Na żaden sposób nie mieszać ryb z mięsnymi potrawami; gdyż w takim razie otwarcie wykazałby Dyspensat, iż żartował z Kościoła prosząc pozwolenia na mięso, pod pretekstem że jego zdrowiu postny Obiad nie służy. Trzeci: Nadgradzać Modlitwami i Jałmużnami rozwolnienie rygoru Przykazania. – Proszę mi teraz stawić choć jednego z krociów modnowierców dzisiejszych, zasłaniających swą brzuchową namiętność pozorem wykładanej u Kościoła Dyspensy, któryby dopełnił wymienionych warunków? Próżno psuć gębę, kiedy oko wystarczy.... Widziemy co się dzieje, i ledwo nie ręką da namacać się wniossek, że te obłudniki szczególnie dla umaskowania swojego niedowiarstwa, czyli zabezpieczenia sobie w ludzkich imaginacjach opinii Chrystianizmu, zasłaniają się czczem imieniem Dyspensy.

Aniby tu było czego żałować, gdyby się na zgubie takich wyuzdańców kończyło; bo łatwo do nich zastosować one na Piśmie Świętym zagruntowane staropolskie przysłowie: *Co chce do Diabła, to popchnąć nogą*. Ale nazbyt bolesna, że te maskowane filuty grające Katolików rolę, pretekstem niby uzyskanej Kościelnej na mięsożerstwo Dyspensy, tysiące Dusz Prawowiernych w grube obłąkanie wprawiają: Ten i ów, ta i owa nie przestają być Katolikami, lubo nie tylko w Piątki, Soboty, Wigilie Kościelnym Prawem, lecz nawet w Suchedni i Czierdziesiątnicę Apostolskim obostrzone Przykazaniem, na fundamencie uzyskanego swoich Plebanów pozwolenia nadziewają brzuch mięsem; Czemuż i ja też (myśli sobie jaki taki z mniej oświeconych przy prawowierności Sąsiadów), czemu i ja też nie mam chwycić się takiego przywileju, wszakże i dla mnie dosyć grzeczny X. Pleban?.... Wielka szkoda, iż tak logikującej imaginacji nie spyta zdrowy rozum: Czy X. Pleban Dobrodziej mocen bez słusznej, rzeczywistej, i na gruncie bogobojnego sumienia zasadzonej przyczyny, samego siebie dyspensować od postu? Nie wiem co by imaginacja odpowiedziała; Ale to zgadnę że rozgadawszy się po swojemu rozum, pewno by tu zawołał, iż rzeczony X. Pleban, pod pretekstem delikatności żołądka, albo raczej mniej gustowności postnych zasiłków, pozwalający sobie samemu mięsa, za każdą razą, prócz okoliczności zgorszenia, grzech śmiertelny pożera. – Jeżeli w czyjej myśli zbytuję, powiem daleko więcej: Papież, Pasterz Najwyższy i Głowa Powszechnego Kościoła, popełniłby cięższy grzech nad Plebana, gdyby oparty na wyżej pomienionym pretextcie, własną Osobę ważył się dyspensować od Postów, mianowicie z Apostolskiej pochodzących Tradycji. Niechaj mię sądzą Teologowie... A ja Czytelnikowi, dla lepszego znurtowania materii, życzyłbym rozpatrzeć się w Nocie przypiętej do Artykułu VII-go Książki pod tytułem *Świstak Warszawski Wyświstany*, wydanej w *Prawdogrodzie* R. 1821.

(a) Tytuł od redakcji P. Sz. N.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

